

ADL

blogtech.eu Poland
ADL H128 Review



Test słuchawek Furutech H128

- [Test słuchawek Furutech H128](#)
- [Specyfikacja](#)
- [Brzmienie i użytkowanie](#)
- [Podsumowanie](#)
- [Wszystkie strony](#)

Z firmą ADL (Alpha Design Labs), która należy do japońskiego Furutechu spotkałem się już przy okazji testowania [wzmacniacza słuchawkowego ADL Stride](#) - Portable Headphone Amplifier 24Bit 96kHz. Tym razem jednak nie opowiem Wam o kolejnym wzmacniaczu, a o słuchawkach - H128.



Zawsze kiedy testuję jakieś urządzenie, szukam w nim jakiejś charakterystycznej cechy, która pozwoli mi je zapamiętać. W przypadku słuchawek Furutech H128 będzie to kształt trójkąta. Dlaczego? Już wyjaśniam. Na początek dlatego, że słuchawki dostarczane są razem z pokrowcem w takim właśnie kształcie. Jest to czarne, sztywne opakowanie, w którym w miękkiej piance spoczywają H128 razem z innymi akcesoriami, które oferuje producent. Są to przewody słuchawkowe - grube, ale miękkie. Elastyczne kabelki zakończone są specjalnymi końcówkami, które gwarantują, że nie odłączą się one przypadkowo. W zestawie znajdują się dwa przewody - jeden zakończony wtykiem typu jack 3.5 mm (3 metrowy), drugi specjalną końcówką, do której możemy zamontować wtyk jack 6.5 mm (1.3 metra). Oba wtyki są połączone, za to drugie końce przewodów są rodowane (co to i po co wyjaśniam w dalszej części). Oprócz wspomnianych akcesoriów w komplecie jest jeszcze woreczek, w którym możemy przechowywać duży wtyk.



Wróćmy do cechy charakterystycznej H128 czyli trójkąta. Każdy kto zobaczy te słuchawki od razu zrozumie, dlaczego ta figura stała się znakiem rozpoznawczym tego modelu (przynajmniej u mnie). Nauszniki w takim kształcie szybko rzucają się w oczy, zwłaszcza jeśli wykonano je w tak nietypowych kolorach jak fiolet i srebro, które chcąc nie chcąc, dodatkowo podkreślają kształt tego urządzenia. Osadzono je w srebrnych widełkach, które oferują niewielki zakres ruchowy. Nauszniki można obrócić o ok. 90 stopni w osi pionowej. Co ciekawe, zamontowano je na łożyskach samopowrotnych, które powodują, że wychylone nauszniki powracają do swojej pierwotnej pozycji. Uchwyt widełkowy pozwala również na obrót nauszników w osi poziomej - dostępny zakres wychylenia to ok. 135 stopni. Więcej niż potrzeba do wygodnego ich dopasowania do kształtu głowy.

Lewy nausznik wyposażono w gniazdo na przewód słuchawkowy. Jak już wcześniej wspomniałem nie jest to standardowe gniazdo audio, które można spotkać w 99% słuchawek dostępnych na rynku. Producent wykorzystał tu rodowane niemagnetyczne gniazdo stereo α (Alpha) mini-XLR. Brzmi tajemniczo prawda? Chodzi tu o gniazdo, którego złotą powierzchnię pokryto cienką (od kilku do kilkunastu mikronów) warstwą rod. Zaznaczę, że rod jest droższy od złota, a nawet platyny. Niestety, rodowanie ma jednak jedną istotną wadę - jest nietrwałe. Rodowane powierzchnie wytrzymują od kilku miesięcy do kilku lat - w zależności od sposobu użytkowania, grubości warstwy rod i od miejsca naniesienia powłoki. A po co się to robi? Na pewno nie po to, by poprawić przewodność elektryczną. Robi się to po to by zabezpieczyć powierzchnię styku przed korozją, która w przypadku takich metali jak miedź czy aluminium, które są lepszymi przewodnikami od złota czy rod ulegają bardzo szybko korozji.



Wróćmy jednak do nauszników. Kopułki zostały wykończone okrągłymi emblematami z logo producenta. Z kolei pady są miękkie i bardzo dobrze dociskają się do głowy (przynajmniej mojej). Dzięki temu zapewniają też dobre tłumienie. W środku nauszników schowano 40 mm dynamiczne przetworniki zasłonięte dość grubą warstwą materiału, która chroni je przed zanieczyszczeniem.

Furutech H128 sprawiają wrażenie solidnych słuchawek. Efekt ten wzmacnia szeroki pałąk z grubą osłoną ze skóropodobnego tworzywa. Oczywiście możemy go z każdej strony rozsunąć zwiększając jego wielkość. W ten sposób możemy zwiększyć jego wielkość o ok. 6 cm (po 3 cm z każdej strony).

Poza trójkątnym kształtem jest jeszcze coś co zwróciło moją uwagę. Jak każde słuchawki tak i te mają oznaczenie lewego i prawego kanału. Te słuchawki mają podwójne oznakowanie. Jedno umieszczono na pałąku, a drugie na widelkach. Rzecz w tym, że to drugie oznaczenie przygotowano dla osób niewidzących - w języku Braille'a. Niewielu producentów umieszcza na swoich produktach znaki rozpoznawalne dla osób z upośledzeniem wzroku. Za to ADL ma u mnie plusa. Dużego plusa. Jeśli chodzi o wykonanie - nie ma się do czego przyczepić. Wszystko dobrze spasowane, nic nie trzeszczy, nie ma luzów, materiały z których wykonano słuchawki prezentują się dobrze... Nic tylko chwalić.



Spójrzmy teraz na specyfikację tych słuchawek

- Typ przetwornika: dynamiczny [closed-back]
- Driver: 40mm diameter special high-flux magnet
- Dynamika : 98dB SPL (1mW) at 1 KHz
- Pasmo Przenoszenia: 20Hz ~ 20kHz
- Max. moc wejściowa: 200mW
- Impedancja: 68 ohm @ 1KHz
- Ear pad: Leatherette
- Nacisk pałąka: 4.5 N Approx.
- Złącze: Nonmagnetic rodowane gwiazdo stereo α (Alpha) mini-XLR
- Waga: 280g (9.84oz) Approx. (bez kabla) 320g (11.2oz) Approx. (z kablem)



Pasma przenoszenia jest standardowe, zgodne z przyjętym progmem słyszalności człowieka. Za to moc wejściowa jest już całkiem poważna. Jak również dynamika, bo 98dB na 1kHz to wcale nie tak mało. Również impedancja jest solidna 68 Ohmów. Jak do tej pory nie miałem jeszcze u siebie słuchawek o takich parametrach. Nie należą więc do głośnych słuchawek, chyba że zasilimy je odpowiednio dużym napięciem. Za to są bardzo odporne na szумы i uszkodzenia. Są to też chyba pierwsze słuchawki, w których producent podaje nacisk pałąka.

W końcu nadszedł czas na przedstawienie wrażeń odsłuchowych. Tym razem testy przeprowadziłem na trochę lepszym (choć wiekowym) sprzęcie niż smartfon. Był to zestaw Technicsa, w którym znalazł się amplifire SU-V500. Oczywiście podłączyłem również H128 do smartfona S4 mini i komputera Dell Vostro, ale takie słuchawki zasługują na zdecydowanie lepszy sprzęt, niż te dwa ostatnie. Swoje wrażenia przedstawiłem w oparciu o to co usłyszałem po podłączeniu słuchawek do Technicsa.



Do testów, żeby mieć odniesienie do innych słuchawek wziąłem standardowy zestaw utworów:

- Jan Garbarek – Visible World
- Ryszard Wagner - Pierścień Nibelunga

- O Fortuna z kantaty Carmina Burana

Ścieżki dźwiękowe z filmów:

- Gwiezdne wojny: Mroczne widmo

- Król Artur

- Podwójne życie Weroniki

- Tron: Dziedzictwo

Testy wokalne:

- Sinead O'Connor - Throw Down Your Arms, Vampire i War

- Piotr Rubik - Psalm dla Ciebie

- ZZ Top – La Grange, Sharp Dressed Man

- Scorpions – Wind of Change, Rock You Like A Hurricane, Rhythm Of Love

- Metalica - The End Of The Line, The Day That Never Comes

- Genesis - I Can't Dance, Tell Me Why

I co myślę? Że jest dobrze, a nawet bardzo dobrze. Widać, że producent postawił na bas, jest on mocny, dynamiczny i zróżnicowany. Nie wybija się jednak przed szereg, choć daje się zauważyć, że to on rządzi. Ma wyraźnie podkreślone granice, w których się trzyma nie pchając się na środkowe pasma. Czasami daje na tyle mocnego kopa, że czuć drgające powietrze - jak w przypadku subwoofera w zestawie głośników. W każdym razie jest tam gdzie ma być i chociaż jest wyrazisty to trzyma się swojego miejsca.

Z kolei średnica jest wycofana, na dole trochę wzmocniona basem, a na górze przejęta przez pasmo sopranów. Jest za to bardzo szczegółowa i tak jak bas wyrazista. Pomimo dominującej roli tego ostatniego nie daje się zepchnąć do tyłu, zagłuszyć czy nawet przytłumić. Zna swoje miejsce i się go trzyma.



Również górne pasmo jest bardzo szczegółowe - bogate w dźwięki. Czuć w nich rozmach. I nie są łaskawe dla utworów kiepskiej jakości. Podbiją szumy, wyolbrzymią zakłócenia.. ale i tak nie zepsuje to przyjemności ze słuchania muzyki.

Generowane dźwięki nie są może tak ciepłe, jak w przypadku AKG Y40 czy HP150 SoundMAGIC-a, ale też nie należą do zimnych. W skali 1-10 oceniłbym je na coś między 8,5. Za to scenę i jej głębię... na więcej niż 10. Przestrzeń jaką tworzą te słuchawki i to jak wypełniają ją muzyką może być wzorem dla innych. Dźwięk otacza słuchacza ze wszystkich stron wypełniając każdy zakątek sceny. Bardzo dobra separacja pozwala na identyfikację instrumentów, które brzmią bardzo naturalnie. Nie tłumią wokali, a współgrają z nimi dopełniając utwory. Najmniej naturalnie - co nie znaczy, że źle - przedstawione są wokale. Głosy kobiece są lekko wyciągnięte w górę, przez co stały się bardziej przejmujące, natomiast męskie zostały pogłębione i zabarwione ciepłymi basami. Całość brzmi doskonale.



Przyznam, że nietypowy kształt nauszników w pierwszej chwili mnie odstraszył. Jestem zwolennikiem klasycznego wyglądu słuchawek - dużych i okrągłych, w których schowają się moje uszy. Trójkątne, nie bardzo do mnie przemawiały (co ja elf jestem?). Ale przemówiły, gdy je założyłem i puściłem muzykę. Uszy bardzo dobrze wpasowały się w tak zaprojektowane nauszники. Dużo miejsca, nic nie naciska na małżowiny i muzyka sącząca się do ucha. Żyć nie umierać. Przeszkadzał mi jedynie pałąk, który lekko naciskał na szczyt głowy, szybko się jednak do tego przyzwyczailem. To co mnie zaskoczyło, to niewielki ciężar słuchawek jaki się czuje na głowie. Na pierwszy rzut oka wyglądają na masywne, co potwierdza też specyfikacja. W końcu na głowę ładujemy ponad 1/4 kilograma, co wbrew pozorom nie jest mało. Nie wiem jednak jak to zrobił projektant, ale ciężar ten jest prawie nieodczuwalny. Kilka godzin słuchania muzyki w H128 nie spowodowało u mnie żadnego dyskomfortu, bólu karku itp. niedogodności. Za to bardzo często łapałem się na tym, że dałem ponieść się muzyce zapominając o tym, co robię lub chciałem zrobić.

Czy słuchawki mają jakieś wady? Oczywiście, jak się chce, to zawsze się coś znajdzie. W przypadku H128 wytknę jedną rzecz - wykorzystanie autorskich końcówek Furutech w przewodach audio. To powoduje, że w przypadku ich uszkodzenia nie zastosujemy innego przewodu. Ma to jednak też swoje plusy - poprzez zastosowanie innych przewodów, niż te które dostarcza producent, nie stracimy na jakości brzmienia.

Podsumowanie

ADL H128 to przykład słuchawek dla prawdziwych audiofilów. Takich, co to dla dobrego brzmienia są w stanie wysuptać z kieszeni kawał grosza i bez żalu zamienić go na dobre słuchawki. Bogata barwa tonów, szeroka przestrzeń i dobre zgranie to zalety tych słuchawek, które warto podkreślić. Słuchawki mają dynamikę, mają moc i niestety... mają też swoją cenę. Każdy chciałby słuchać dobrej muzyki, ale niestety nie każdego na nią stać. W tym przypadku miłośnicy dobrego brzmienia muszą zapłacić za te słuchawki 1.199 złotych. Niemało, ale czy warto? Tak.



Plusy

Brzmienie
Ciekawa konstrukcja
Oznaczenia kanałów w języku
Braille'a
Długi przewód audio

Minusy

Cena
Dedykowane przewody audio - problem z podmianą w
przypadku uszkodzenia